

ZOFIA ROSIŃSKA
Uniwersytet Warszawski

FREUD W POLSCE¹

Bardzo interesująco przebiegała recepcja myśli Freuda w Polsce. Adekwatnie można ją opisać za pomocą określenia Władysława Tatarkiewicza: „chadzała wieloma drogami”². Obserwujemy ją już od wczesnych momentów rozwoju psychoanalizy. I chociaż Polska w tym czasie nie istniała na mapach, inteligencja polska rozsiana po całym świecie, żywo reagowała na nowe prądy intelektualne i przyswajała je językowi polskiemu. Nie pretendują tu do pełnego opisu dziejów psychoanalizy w Polsce. Pragną jedynie zwrócić uwagę i wykazać, po pierwsze, że niesłuszne jest często spotykane przekonanie, iż psychoanaliza dopiero w ostatnim wieku wkroczyła na teren Polski, oraz po drugie, że w odróżnieniu od wczesnej recepcji w wielu innych krajach, np. w USA, psychoanaliza w Polsce od początku wdrażana była wieloma drogami i - zgodnie z intencjami Freuda - nie była zawłaszczana przez medycynę. Freud z lękiem i smutkiem myślał o tym, że psychoanaliza mogłaby zostać potraktowana tylko jako jedna z metod terapeutycznych i znaleźć się w podręczniku na półce, do której nikt nie zagłąda.

Nie ma niestety miejsca na to, aby zanalizować szczegółowo te wartości psychoanalityczne, które budziły zainteresowanie w kulturze polskiej, tak pozytywne jak i negatywne. Wskazalibyśmy niestety niektóre z nich, aby uzasadnić wielotorowość recepcji psychoanalizy w Polsce.

Możemy wyróżnić kilka etapów tej recepcji. Jej przebieg i charakter w dużym stopniu był zależny od okresów historycznych i polityczno-ideologicznej sytuacji, w jakiej przyszło istnieć Polsce. Różniły się zakresem, interpretacją myśli Freuda oraz stosunkiem do niej. Okres najwcześniejszy to lata przed pierwszą wojną światową; okres drugi to lata międzywojenne i czas okupacji³; okres trzeci - lata pięćdziesiąte, okres czwarty do r. 1980, wreszcie - ostatnie dwadzieścia lat ubiegłego stulecia. Podział ten nie jest - to oczywiste - dokładny, jest podziałem „mniej więcej”, podziałem heurystycznym, który pomaga we wstępnym zorientowaniu, i który, po głębszym badaniu dziejów myśli psychoanalitycznej w Polsce, może być zaniechany.

W pierwszym okresie recepcja myśli Freuda w Polsce ma charakter głównie informacyjny. Odbywa się w przeważającej mierze na obszarach

¹ Za inspirację uwagi dziękuję M. Chałubińskiemu i T. Kobierzyckiemu.

² W. Tatarkiewicz używa tego wyrażenia do opisu dziejów estetyki i filozofii.

³ Paradoksalnie, czas okupacji w wielu wypadkach nie przerwał aktywności intelektualnej.

filozofii i medycyny (neurologii), podejmowane s i analizowane poszczególne w tki tematyczne, a nie ogólna interpretacja człowieka. Ju wtedy mamy do czynienia z postawami, które utrzymuj si do dzi : entuzjazmu i sceptycyzmu. Postaw pierwsz reprezentuje np. Ludwik Jekels⁴ - ucze Freuda, postaw drug np. Leopold Wołowicz - ucze Twardowskiego.

W 1911 roku ukazuje si przetłumaczona przez Ludwika Jekelsa ksi - ka Freuda pt. *Psychoanaliza*⁵. W przedmowie do niej Jekels pisze: „Przekład niniejszy ma na celu przez j zykowe uprzyst pnienie tych Odczytów, b - d cych niejako ogólnym zarysem psychoanalizy, zwróci uwag tych wszystkich w społecze stwie naszym, którzy posiadaj g ł bsz potrzeb przyczynowo ci na ten, cz ci jeszcze u nas nieznan, cz ci niedoceniany kierunek naukowy - zapocz tkowany przed mniej wi cej dwudziestu laty przez profesora Zygmunta Freuda w Wiedniu. Rezultaty jego niebywale genialnych docieka psychoanalitycznych roz wietliły bardzo obszern , a a dot d jeszcze zupełnie mroczn dziedzin w psychice naszej i musz poci gn za sob stanowczy przewrót w psychologii, w pedagogice i filozofii”⁶. Nietrudno zauwa y , e Jekels jest gor cym zwolennikiem psychoanalizy. Rok pó - niej sam publikuje ksi k po wi con psychoanalizie⁷. Poza informacjami prezentuje w niej swoj ocen psychoanalizy: „Lecz warto psychoanalizy w zastosowaniu do osobnika nie ogranicza si tylko do strony leczniczej, lecz posiada tak e doniosłe znaczenie zapobiegawcze. Bo osobnik, którego analiza z lekarzem przeprowadzona nauczyła tropi swe nie wiadome pr dy i wytuskiwa je z owej kłamiwej łupiny w której si wiadomo ci jego prezentuj , prowadzi sam po dokonanym uleczeniu przez całe ycie dalej ciś kontrol nad swym aparatem psychicznym, co go chroni przed nawrotem choroby”⁸. Jekels szczerze wierzy w wyleczenie i przemian ludzi drog psychoanalitycznej terapii. Jest przekonany, e psychoanaliza przyczyni si do stanu, w którym nie b dziemy zniewoleni ani nasz nie wiadomo ci - naszymi pop dami i pragnieniami, ani naszymi powinno ciami kulturowymi, stanu, w którym powinno i przymus ust pi miejsca woli”⁹. Dostrzega równie podobie stwo my lenia psychoanalitycznego z romantyzmem. Cytuje Mickiewicza, aby podkre li wspólne idee, jak np. przekonanie o pokrewie stwie pomi dzy marzeniami a yceniami. „M drcy mówi , e sen jest

⁴ L. Jekels doł czył do cislego grona psychoanalityków w r. 1910. Informacj t podaje E. Jones: *The Life and Work of Sigmund Freud*, t. 1-3. New York 1953-1957, w tomie drugim.

⁵ Z. Freud: *O psychoanalizie. Pi odczytów wygłoszonych na uroczysto ci dwudziestopi cioletniego jubileuszu zało enia ClarkUniversity w Worcester Mass.* Lwów 1911.

⁶ Tam e, *Przedmowa*, s. 1.

⁷ L. Jekels: *Szkic psychoanalizy Freuda*. Lwów 1912.

⁸ Tam e, s. 92.

⁹ Tam e.

tylko przypomnieniem. M drcy przekł ci! Czy nie umiem rozró ni marze od pami ci, a czy marzenie jest czym innym jak yczeniem”¹⁰. Zdumiewaj ce, jak wiele idei, które zostały rozwini te przez Freuda, było obecnych na obszarze, z którego pochodził¹¹.

Poza entuzjastami psychoanalizy, w tym samym czasie obserwujemy równie próby krytycznej analizy my li Freuda, utrudnionej przez - jak pisze Leopold Wołowicz¹² - „fanatyczn epidemi psychoanalityczn ”. „Je li bowiem ktokolwiek odwa a si podj krytyczn analiz , po to chocia by aby wnkn gł biej w tre zagadnie , narazi si zaraz mo e na zarzut ze stro-ny freudystów, e ten «opór» jego przeciw uznaniu i przyj ciu ewangelii psychoanalitycznej, ubrany w n c ce zreszt szaty argumentów, pochodzi wła nie z wypartych pop dów seksualnych; jest tylko zamaskowanym symbolem tych uczu przykrych, które si pleni w obszarach nie wiadomo - ci”¹³. Zauwa my, e argumenty i kontrargumenty tego typu przetrwały w polemikach wokół psychoanalizy do dzi , cho oczywi cie pojawiły si tak e nowe postawy mniej argumentatywne, a bardziej interpretacyjne. Wołowicz koncentruje si przed wszystkim na problemie tłumienia. Ł czy tłumienie z zapominaniem i sublimacj . Przeprowadza analiz semantyczn poj cia, porównuje je z istniej cymi ju koncepcjami tłumienia, a tak e w celu uzyskania wi kszej precyzji poj ciowej usiłuje zastosowa dokonany przez Twardowskiego podział na czynno ci i wytwory psychiczne do analizy tłumienia. W podsumowaniu stwierdza, e „nie mo na zgodzi si na twierdzenie psychoanalityczne, jakoby proces tłumienia tłumaczył wszystkie zjawiska - gdy wiele z nich, b d c tylko przetworzonymi, przy równoczesnym odwróceniu afektu, s i nadal pod wzgl dem swej genezy problematycznymi”¹⁴. W 1914 roku ukazała si równie druga ksi ka Freuda, *Psychopatologia ycia codziennego*¹⁵, a tak e artykuł na temat psychoanalizy w „Ruchu Filozoficznym”¹⁶. Wiele prac na temat psychoanalizy ukazało si równie w obszarze medycyny, głównie neurologii .

¹⁰ Tam e, s. 33.

¹¹ Zob. Z. Rosi ska: *Psychoanalityczne w tki w literaturze polskiej*, w: R. Dziurla i S. Groth (red.): *Pisarz i psychoanalityk*. Pozna 1999, s. 63-73.

¹² Por. L. Wołowicz: *Jeden z problemów psychoanalizy Freuda*. Stryj 1914.

¹³ Tam e, s. 7.

¹⁴ Tam e, s. 19.

¹⁵ Z. Freud: *Psychopatologia ycia codziennego*. (O zapominaniu, pomyłkach, zabobonie i bł dach), tłum. L. Jekels, Helena Ivanka. Lwów, 1914.

¹⁶ L. Karpiska: *O psychoanalizie*. „Ruch Filozoficzny” nr. 2, 1914.

¹⁷ Pocz wszy od 1910 r. w rocznikach „Neurologii polskiej”, a tak e sprawozdania z I Zjazdu Neurologów w Warszawie w 1909 r. i z II Zjazdu Neurologów w Krakowie. „Przeł d Lekarski”, Kraków 1913, nr 3-7.

Ko c omawianie tego okresu nale y jeszcze wspomnie o niezwyklej postaci w kulturze polskiej jak był Stanisław I. Witkiewicz. Cho jego twórczo sytuuje si w mi dzywojniu, to w 1912 roku, jako jeden z pierwszych, lub by mo e nawet pierwszy m czyzna, nie psychoanalityk, był poddany zabiegom psychoanalitycznym. Tak o tym sam pisze: „Zaznajomienie si z metod Freuda tzw. psychoanaliz zawdzi czam przyjacielowi moich rodziców doktorowi Karolowi de Beaurain. To pierwszy pionier idei freudowskich w Polsce. Zaproponował mi systematyczny kurs praktyczny psychoanalizy. Przyst piłem do tego eksperymentu nie bez pewnej nieufności i krytycznego nastawienia”¹⁸.

Drugi okres recepcji psychoanalizy w Polsce to lata mi dzywojenne i okres okupacji. Cechuje si on du ym o ywieniem, podobnie jak całe ówczesne ycie intelektualne. Wtedy ukształtowały si główne drogi odbioru psychoanalizy i inspiracji my l Freuda. Spowodowane to było równie dalszym rozwojem psychoanalizy, co uwidocznio si w poszerzeniu znaczenia my li samego Freuda oraz jego uczniów, którzy, odł czywszy si od niego, zacz li rozwija podobne idee w innym ni on sam kierunku. Ju nie tylko neurologia i filozofia analityczna, ale psychiatria, psychologia, socjologia i literatura pi kna znajdowały w my li freudowskiej tematy, problemy i poj -cia, które inspirowały i wywoływały protest, ale przede wszystkim poruszały umysły. Iedz c pi miennictwo w tych obszarach wida wyra nie, e my l psychoanalityczna była tam obecna. Inspirowała, była interpretowana i poddawana refleksji krytycznej.

Jakób Frosting w 1924 roku wygłasza na posiedzeniu Polskiego Towarzystwa Filozoficznego we Lwowie odczyt pt. *Analiza tremy koncertowej jako przykład metody*. Publikuje go w 1926 roku. Czytamy tam: „Psychologia do czasu Freuda nie zajmowała si stanami irracjonalnymi, psychiatria najwy ej je opisywała, wytłumaczy próbował je dopiero Freud (...) dopiero Freudowi udało si stworzy tego rodzaju teori , e pozwalała na drodze czysto psychologicznej wynale przyczyn przebiegów psychicznych i wytworzy pewne struktury, dzi ki którym niezrozumiałe dotychczas w duszy fenomeny znalazły swoje wytłumaczenie”¹⁹. Frosting analizował nast puj -cy przypadek. Przytocz go, poniewa stanowi rodzaj uzasadnienia dla akceptacji i odrzucenia niektórych idei w psychiatrii i psychoterapii. Pacjent jest muzykiem wytkowo uzdolnionym, nie mo e jednak koncertowa z powodu tremy. Tak oto opisuje swój sytuacj wewn trzn : „Je li gram dla siebie, gram zwyczajnie dobrze. Ju podczas prób do koncertu rozpoczynaj si omyłki. Ka da omyłka wytwarza u mnie uczucie l ku. Uczucie to nie jest

¹⁸ St. I. Witkiewicz: *Niemyte dusze*. Warszawa 1993, s.152.

¹⁹ J. Frosting: *Analiza tremy koncertowej*. „Polska Gazeta Lekarska”, t.V, nr 16 i 17, 1926, s. 2.

związane z adnym obrazem wiadomo ci, ale po ka dej omyłce musz na chwil przerwa gr , ogarnia mnie rozpacz i zniech cenie. L k ten jest pocz tkowo jedynie chwilowy. Im bli szy jest termin koncertu tym jest cz stszy i silniejszy. W tym czasie jestem sztywny i mam wra enie jakbym miał «obcego człowieka w sobie». Musz ci gle my le o koncercie, przed oczyma mam obrazy sukcesu: jak mnie oklaskuj , jak mi podaj kwiaty, widz twarze ludzi zasłuchanych i zachwyconych. Ale obrazy te nie sprawiaj mi przyjemno ci, s one bardzo ywe i plastyczne, ale sztywne jakby z drzewa rzni te. Uczucie, które im towarzyszy mógłbym opisa jako uczucie l ku, albo przynajmniej przykro ci. Poza tym w wiadomo ci mam zupełn pustk , po której bñ kaj si optyczne obrazy nut. W chwili koncertu r ka lewa mi sztywnieje, prawa dr y, czuj si cały jak drewniany manekin, a w głowie mam ci gły l k, e zapomn tekst muzyczny. Gdyby nie ten strach, e zapomn , grałbym prawdopodobnie bezbñ dnia”²⁰.

Analiza przypadku jest bardzo dokładna i Frosting korzysta z idei Freuda i Adlera, aby przypadek ów opisa rozumiej co, postawi diagnoz i zastosowa terapi . Przyjmuje my l Freuda, e „warto ciowuj c instancj osobowo ci jest jej ideał”. Nast pnie bada jak wygl da ideał osobowo ci u pacjenta. Dostrzega plyn ce z niego poczucie nadwarto ci, a nast pnie analizuje ycie, czyli tzw. u Freuda *Realitätspricip*. Ujawniła si rozbie no pomi dzy fantazjami i ideałem a osi gni ciami. Zacz ł si wytwarza wtórny zespół małej warto ci, który został stłumiony, co prowadziło w konsekwencji do ambiwalentnego, biegunowego nastawienia psychicznego. To spowodowało zatrzymanie si rozwoju pacjenta, poniewa cał sił zuywał na obron przed zrozumieniem sytuacji yciowej. Ostateczny wniosek jest nast puj cy: „pacjent pod wiadomie wie o tym, e gra jego nie odpowiada wymaganiom własnego ideału, pomimo, e introspektywnie jest przekonany o jej mistrzostwie. Aby przeszkodzi tej druzgoc ej rewelacji stara si uniemożliwi gr . Symptom tremy jest rodzajem ucieczki w chorob przed u wiadomieniem kompleksu małej warto ci. W naszym przypadku symptom spełnił swoje zadanie, albowiem pozwolił zachowa pacjentowi poczucie swojej nadwarto ci”²¹. Na zebraniu PTF prezentowany był równie sposób leczenia i jego wyniki, ale z braku miejsca musz zrezygnowa z jego przedstawienia. Pragn jedynie podkre li , e w latach 20. na zebraniach PTF we Lwowie były analizowane i interpretowane przypadki psychiatryczne. Psychiatria i filozofia współpracowały ze sob i przynosiło to po ytek obu dyscyplinom. Frosting we wst pie odautorskim do swojej ksi ki *Psychiatria* (1933) wyra a szczególn wdzi czno m.in. profesorom Twardowskiemu

²⁰ Tam e, s. 8-9.

²¹ Tam e, s. 12-13.

(filozof) i Kleinerowi (polonista) za pomoc w stworzeniu i ustalaniu polskiego słownictwa psychiatrycznego²². Warta odnotowania jest również uwaga polemiczna Frostinga w stosunku do Jaspersa. „Jaspers w krytyce metody Freuda podnosi niemożliwość weryfikacji freudowskich konstrukcji «als ob»». I wyprowadza z tego względu wnioski ich nieużyteczności. Zdaje się, że jest tu pewne nieporozumienie co do stanowiska poznawczego fikcji. Fikcja nie wymaga weryfikacji naukowej, jedynie uzasadnienia. Uzasadniona jest za fikcja wtedy, jeżeli daje praktyczne rezultaty. Fikcja sama jest w swej istocie psychologiczną próbą dla zrozumienia - drogą okólną - niezrozumiałych faktów i z tego względu mogłaby być w psychologii używana. Nie ulega wątpliwości, że analiza z umiarem stosowana, prowadzi do przeniknięcia do życia psychicznego, pozwala wykazać pewne nie zauważane nieprawidłowości i wskutek tego ma prawo do nazwy naukowej metody”²³.

Z jeszcze większym entuzjazmem prezentuje psychoanalizę Maurycy Bornstajn, ordynator oddziału psychiatrycznego Szpitala na Czystem (Szpital Wolski) w Warszawie. Prezentuje ją w 6 wykładach wygłoszonych w Wolnej Wszechnicy w Warszawie. Tak rozpoczyna wykład pierwszy: „po raz pierwszy w Warszawie, a bodaj w całej Polsce, z publicznej katedry z odpowiedzialnego miejsca poruszam niezwykle doniosłe zagadnienie naukowe i postaram się je ująć w pewnym systematycznym całości. W gronie moich słuchaczy nie ma przypuszczam ani jednej osoby, która by nie słyszała o psychoanalizie i nie wiedziała, że nazwa ta jest związana z nazwiskiem Freuda...”²⁴. Do swoich wykładów, poza freudowską koncepcją psychiki i jej rozwoju, włącza Bornstajn również tzw. psychoanalizę stosowaną, czyli prezentuje poglądy Freuda na temat twórczości artystycznej i dowcipu. Zastanawia się nad tym, co jest źródłem przyjemności w słuchaniu dowcipów i odpowiada by może nawet bardziej od siebie niż w zgodzie z samym Freudem: „(...) by może jednym z najważniejszych źródeł przyjemności odczuwanej podczas słuchania dowcipu jest technika jego powstawania, która jest identyczna z techniką nieświadomej pracy marzenia sennego”²⁵. Kończąc swoje wykłady tak samo entuzjastycznie jak je rozpoczynał: „Uważałbym swoje zadanie tymczasem za spełnione, jeżeli zdołałem uwidocznić główne rysy teorii psychoanalitycznej i wykazać jej wartość oraz wszechstronność naukową, - jeżeli zdołałem zainteresować swych słuchaczy i pobudzić ich do dalszych badań w tym kierunku, jeżeli udało mi się wykazać coś nowego wiadomości i wobec ogromu i siły nie wiadomego - jeżeli wreszcie przekonałem

²² J. Frosting: *Psychiarz*. Lwów 1933.

²³ Tęgo : *Analiza tremy koncertowej*, dz. cyt, s.14.

²⁴ M. Bornstajn: *Psychoanaliza*. Kraków 1930, s. 3.

²⁵ Tam e, s. 53.

słuchaczy, a tylko poprzez poznawanie nie wiadomych pierwiastków własnej duszy prowadzi droga do najszczytniejszych wyników poznania²⁶.

Metod psychoanalityczny stosował do badań twórczości artystycznej Słowackiego psycholog - Stefan Baley²⁷. Akcentował rolę, jaką odegrała w tej twórczości miłość Słowackiego do matki.

Psychoanalizę do rozumienia twórczości Słowackiego stosował również Gustaw Bychowski, psychiatra i psychoanalityk²⁸. O jego pracy *Słowacki i jego dusza*²⁹ recenzent pisał: „Rozprawa Bychowskiego przeprowadza szlaki pozostawiając innym dokładne zbadanie terenu. Metod autora można porównać do przelotnego rzucania w przestrzeń wiatła reflektora. Nie obejmuje ono wszystkich szczegółów, nie daje jednolitego oświetlenia całości, ale tam, gdzie pada jego promień, oczom ukazuje się rozległa perspektywa, niezbyt może wyrażona, ale sięgająca daleko w głąb (...) na szczególnie wyróżnione zdaniem naszym zasługują komentarze do okresu mistycznego, stanowiące punkt rozprawy i jej najcenniejszą pozycję...”³⁰. Przytocz jeszcze jedną opinię, tym razem literaturoznawcy Henryka Markiewicza: „(...) w tych ramach teoretycznych (w ramach psychoanalizy - Z. R.) Bychowski stworzył konstrukcję spójną i pomysłową, przedstawiając się korzystnie na międzynarodowym tle psychoanalizy literackiej lat trzydziestych (Ch. Baudouin, M. Bonaparte)”³¹.

Przywołajmy na koniec ponownie Witkacego. Problem, który go interesuje to znaczenie terapii psychoanalitycznej dla artysty. Na podstawie doświadczenia własnego pisze: „Doktor Boren chciał mnie uratować od siebie. Możliwe jest, że dobrze się stało, i tego w zupełności nie dokonał, ponieważ prawdopodobnie musiałbym wtedy, mając rozwinięte wszystkie kompleksy (w złowiska) wyrzec się pracy w moich zawodach, tzn. w literaturze, malarstwie i filozofii, a przynajmniej zmienić zasadniczo jej charakter, przestać do pewnego stopnia być sobą ...a bez tego uważałbym moje życie, którego nie zamieniłbym z żadnym innym za jałową pustynię. Wszelka praca twórcza z w złowisk nierozplątanymi pochodzi i wraz z ich rozwinięciem ginie”³².

²⁶ Tamże, s. 63.

²⁷ Zob. S. Baley: *Psychologiczne uwagi o genezie poematu Słowackiego „W Szwajcarii”*. „Przegląd Filozoficzny” 1921, s. 115-135, oraz tenże: *Psychoanaliza jednej pomyłki Słowackiego*. „Pamiętnik Literacki” XXI, 1924/1925, s. 136-154.

²⁸ Zob. G. Bychowski: *Psychoanaliza*. Lwów 1928.

²⁹ Por. tenże: *Słowacki i jego dusza*, 1930; por. także inne prace tego autora z psychoanalizy stosowanej publikowane w „Wiadomościach Literackich” 1924, 1930, 1933.

³⁰ M. Giergielewicz, „Ruch Literacki” VI, 1931, s. 210-215. Informację tę podają za: M. Wallis: *Gustaw Bychowski, psychoanalityk i humanista (1985-1972)*. „Ruch Filozoficzny” 1973, XXXI, nr 2-4, s. 105-108.

³¹ H. Markiewicz: fragment listu cytowany przez M. Wallisa, dz. cyt., s. 106.

³² St. I. Witkiewicz: *Niemyte dusze*, wyd. cyt., s. 152.

Witkacy doceniał jednak e warto psychoanalizy dla samopoznania i samokształtowania. „Z Freuda czerpiemy gł bsz wiedz , kim jeste my dynamicznie, w samym przebiegu zjawisk: jakie s nasze wewn trzne niebezpiecze stwa i zasadzki, mo liwo schwia , zakłama i upadków. Dostajemy z tego czyst wiedz o nas samych i drugich, mo no wiadomego, rozumnego kierowania własnym yciem, wi ksz ni przed «wymyciem duszy», gdy byli my przewa nie tylko igraszkami naszych bydl cych porusze w kwestiach yciowo najwa niejszych...”³³.

Odnajmy wreszcie prace Bronisława Malinowskiego. Co prawda nie publikował on w j zyku polskim, ale nie chcemy rezygnowa z jego przynale no ci do kultury polskiej. W 1924 roku napisał artykuł pt. *Psychoanalysis and Anthropology*, który opublikował w pi mie "Psyche". Przedstawia w nim wzajemne relacje pomi dzy ideami psychoanalitycznymi odno nie do pocz tków kultury ludzkiej a rezultatami własnych bada antropologicznych. „W tym wszystkim zajmujemy si ci gle centralnymi zagadnieniami psychoanalizy: problemami kazirodztwa, autorytetu ojcowskiego, tabu seksualnych i dojrzewania instynktów. Rezultaty mojego wywodu potwierdzaj w wielu punktach podstawowe nauki psychoanalizy, chocia w innych wskazuj na potrzeb powa nych zmian”³⁴.

Wiele miejsca w swojej pracy po wi cił psychoanalizie Tadeusz Bilikiewicz - doktor medycyny i filozofii. Sam - mi dzy innymi - zajmował si onejrologi , czyli wiedz o marzeniach sennych. Nic wi c dziwnego, e z ca ł powag rozwa ał psychoanalityczne podej cie do marzenia sennego. Praca *Psychologia marzenia sennego*³⁵, jak pisze autor we *Wst pie*, powstała w latach 1937-1938. wiatło dzienne ujrzała jednak dopiero 10 lat pó niej. W niej obserwujemy, z jak przenikliwo ci widział Bilikiewicz specyfik metody psychoanalitycznej. „Rzecz tylko w tym, e psychoanaliza nieporównanie gł biej wdr a si w osobowo człowieka ni jakakolwiek inna metoda. We my pod uwag przede wszystkim, e chory, zasi gaj cy porady psychoterapeutycznej spodziewa si od tej metody nie tylko wyleczenia w cisłym tego słowa znaczeniu, lecz i pomocy w rozwi zaniu szeregu konfliktów yciowych, bez których trudno sobie tego rodzaju cierpienia wyo-

³³ Tam e, s. 172. Zob. tak e: R. Kwiecie : *Bolesław Mici ski i psychoanaliza*, w: „Teksty drugie” nr 1-2, 1998, s. 85-108, oraz inne artykuły w tym numerze dotycz ce psychoanalizy.

³⁴ B. Malinowski: *Dziela*, t. 6 pt. *Seks i stumienie w spoleczno ci dzikich*. Warszawa1987, s. 202. W *Nocie redakcyjnej* do tego tomu A. K. Paluch podaje interesuj c informacje o relacjach Malinowskiego i Freuda: „twórca psychoanalizy był dla niego zawsze jedn z postaci kształtuj cych nauk o człowieku w XX wieku. Jeden z uczniów Malinowskiego opowiedział mi, e autor *Sex and Repression* był pierwszym spo ród angielskich uczonych, który zaprosił s dziwego ju wówczas Freuda do swojego domu po jego przyje dzie do Londynu po *Anschlussie* Austrii, przedstawiaj c si jako gor cy zwolennik jego twórczo ci. Odpowied Freuda miała brzmie : «Nic o tym nie wiedziałem»” (s. 11).

³⁵ T. Bilikiewicz: *Psychologia marzenia senne go*. Ksi garnia Gda ska 1948.

brazi . Metoda ta musi wi c wtargn w g ł b duszy chorego, wdroy si w jej szlaki rozwojowe, ogarn zespól stosunków ł czycych t osobowo ze rodowiskiem i na wszystkie bol czki i trudno ci znale rad³⁶. Dostrzegal warto i slabo ci metody psychoanalitycznej. Glówna slabo - je eli chodzi o badanie marze sennych - jest zwi zana z rozumieniem i interpretacj ich symboliki. W przekonaniu Bilikiewicza nie mo na przyjmowa , e symbole maj sta e i niezmiennie znaczenie. „(...) wszystko mo e mie wszelkie znaczenie je eli tylko oderwana od wła ciwego przedmiotu funkcja przeniesie si na jakikolwiek przedmiot inny³⁷. Przywołajmy przykład marzenia sennego podany przez Bilikiewicza za Steklem i przedstawmy jego sposób my lenia, aby dostrzec ró nic : „Włamuj si do zamkni tych drzwi i uszkadzam przy tym zamek tak, i drzwi ju si dobrze nie domykaj”. Według Stekla to marzenie senne mo e mie dwa znaczenia: materialne, zgodnie z którym ni cy zawarł znajomo z dziewic i zamierza j uwie dokonuj c defloracji, i funkcjonalne, które oznacza, e sen mówi o wnikaniu we własne wn trze psychiczne, przy czym odkrycia poznawcze zniszcz fikcj , która stanowiła dla mnie samozabezpieczenie. W przekonaniu Bilikiewicza, obie interpretacje s dowolne. Przede wszystkim przytoczony tekst marzenia sennego jest le zapisany. Wnioskowanie z tak krótkiego fragmentu podobne jest do wnioskowania ze znalezionej strz pka kartki o całej powie - ci. Poza tym nie ma adnego kryterium, które pozwalaloby zdecydowa , która z interpretacji jest trafna. Niemo liwa jest tu jakakolwiek kontrola. „Bez metodycznie sporz dzonego zapisu marzenia sennego nie ma naukowej interpretacji onejrologicznej³⁸. Bilikiewicz powa nie i krytycznie rozwa ł stosowanie psychoterapii psychoanalitycznej w praktyce klinicznej. Pisce: „Za wskazania do psychoanalizy uwa a si najci sze przypadki nerwic, z nerwic l kow , z nerwic natr ctw, depresj psychogenn , nerwicami płciowymi i nerwicow depersonalizacj na czele. Po 40 roku ycia leczenie idzie znacznie oporniej ni u młodych, po 50 roku ycia radzi si w ogóle nie rozpoczyna psychoanalizy. Te granice wieku maj oczywi cie zawsze znaczenie wzgl dne i indywidualne. Tylko wiek starczy daje bezwzgl dne przeciwwskazanie. (...) omawianie spraw płciowych z dzie mi jak to czyni niektórzy psychoanalitycy jest po ałowania godnym ryzykiem...³⁹. Nie nale y wyprowadza z powy szych uwag wniosku, e psychoanaliza nie ma adnej warto ci. Jej zastosowanie w klinice jest ograniczone wieloma przeciwwskazaniami i trudno ciami technicznymi. „Natomiast du e znaczenie ma wychowawczo-szkoleniowa rola poj psychoanalitycznych w wielu

³⁶ Tam e, s.136.

³⁷ Tam e.

³⁸ Tam e, s. 139.

³⁹ Tam e, s.178.

dziedzinach działalności społecznej. Psychoanaliza odegrała niewątpliwie dodatni rolę w dziejach kultury wychowawczej i nie ma powodu wyrzekać się tych korzyści⁴⁰.

Interesujące jest widzenie psychoanalizy reprezentowane przez socjologa Stanisława Ossowskiego. Pisze on: „Pojęcie psychoanalizy związało się z nazwiskiem Freuda, ale już na 40 lat przed Freudem, prekursorem jej był Karol Marks, który na marginesie swoich studiów historycznych zapuszczał sondy w podświadomości ludzkiej (bez wprowadzania tego terminu), starając się wykazać, że istotne motywy czynów jednostki mają swe źródło w interesie osobistym lub klasowym przesłaniając przed nimi sam motywami fikcyjnymi niby dekorację teatralną, fałszując w jej własnych oczach obraz jej osoby. Z analizy Marksa wynikało, że obcy człowiek o odpowiednich kwalifikacjach może głębiej mnie poznać pod pewnymi względami niż ja sam siebie. W rozbudowanej szeroko teorii Freuda podobną rolę odgrywa podobną rolę jak w analizie marksowskiej i w podobny sposób jest zamknięta przed introspekcją, z tym tylko różnicą, że tutaj czynnikiem ze względu na który maskujemy motywy naszych czynów jest nie interes ekonomiczny, jak u Marksa, lecz skłonność do seksualne⁴¹. Ossowski nie ma wątpliwości, że psychoanaliza jest zamknięta dla introspekcji. Można ją jednak interpretować jako formę introspekcji, przy pomocy drugiego⁴². Ossowski zwraca również uwagę na to, że Freud rozbił dominujące przekonanie człowieka nowoczesnego o jednolitość psychiki ludzkiej. „(...) u człowieka nowoczesnego wyzwolonego od diabolistycznych teorii, przekonanie o jednolitości psychiki ludzkiej w której aden szatan się nie może zagnieździć, przyczyniło się do osłabienia poczucia wewnętrznych rozdwojeń, dopóki psychoanaliza nie podważyła tego przekonania w równie sugestywny sposób jak renesansowa diabolistyka. Wpływ psychoanalizy na życie psychiczne musi być jednak o tyle słabszy niż wpływ renesansowej wiary w diabła, o ile nowa teoria naukowa mająca posmak sensacji słabiej działa niż odwieczna wiara religijna⁴³. Podobnie jak Jekels, Ossowski dostrzega pokrewieństwo z romantykami: „Co prawda nie trzeba było czekać na Freuda, aby znowu naruszyć przekonanie o jednolitości psychicznej człowieka. Robili to bardzo efektywnie romantycy, których bohaterowie tak czy siak byli ludźmi o dwu lub trzech imionach i dwóch lub trzech duszach, ludźmi, których czyny i słowa

⁴⁰ Tamże, s. 179.

⁴¹ S. Ossowski: *Dziela*, t. III, Warszawa 1967, s.17. Mimo to prace te zostały opublikowane póź niej, były pisane w czasie wojny.

⁴² Niektórzy badacze nie mają wątpliwości, że psychoanaliza to introspekcja. Na przykład B. Bettelheim pisze: „Podobnie jak ojciec psychologii amerykańskiej, William James, Freud oparł swe dzieło głównie na introspekcji własnej i pacjentów. Psychoanaliza polega w ogóle na introspekcji” (por. B. Bettelheim: *Freud i dusza ludzka*. Warszawa 1994, s.37).

⁴³ S. Ossowski: dz. cyt., s. 117.

nasuwały ci głębie czytelnikowi myśli o podświadomych głębinach, chociaż nie znał tego terminu⁴⁴.

Okres lat 1948-1956 to czas szczególnie niekorzystny dla myśli twórczej. Podział Europy po II wojnie światowej umieścił Polskę - choć teoretycznie wolną - w obszarze dominacji polityczno-ekonomicznej i ideologicznej systemu „realnego socjalizmu”. Principia i nakazy ideologiczne zabraniały tego, co zachodnie i tego, co irracjonalne. Psychoanaliza (podobnie zresztą jak i cała psychologia) wpisywała się w oba te obszary. Była uznana za naukę burżuazyjną i irracjonalną. Nigdzie jednak życie nie daje się w pełni wtłoczyć w kajdany ideologiczne, tak i w tym okresie pojawiały się wzmianki o psychoanalizie, choć było ich niewiele i miały zdawkowy charakter.

Lata sześćdziesiąte zaczęły przynosić ponowne rozbudzanie zainteresowania myśli psychoanalitycznej. Zaczęła ona wkraczać do podręcznikowych tekstów filozoficznych, a także pojawiała się na regularnych wykładach akademickich, jako psychologiczna i filozoficzna koncepcja człowieka i koncepcja estetyczna⁴⁵. Prezentacja myśli psychoanalitycznej często była łączona z komentarzem krytycznym. Janusz Reykowski np. pisze, że psychoanaliza jako teoria psychologiczna daje odpowiedź na pytanie, jaka jest organizacja osobowości człowieka, jak się ta organizacja rozwija, oraz jak ta organizacja funkcjonuje. Po zaprezentowaniu freudowskich odpowiedzi na te pytania, podsumowuje: „Psychoanaliza jako system nie da się utrzymać. Nie spełnia on w sposób wystarczający kryteriów naukowych oraz nazbyt blisko jest powiązany z ideologiami o społecznie wstępnym charakterze. Jednakże krytyka psychoanalizy, jak to wskazanie na funkcję społeczną, jak pełni, nie mogło lepić nas na te realne wartości poznawcze i praktyczne jakie ona acz w zmitologizowanej nieraz formie wniosła do wiedzy o człowieku⁴⁶. Przedmiotem namysłu filozoficznego również stał się jej status metodologiczny. Pytano, czy jest to raczej nauka, czy raczej dyscyplina humanistyczna. Leszek Kołakowski np. pisał, że „psychoanaliza promieniuje według schematu humanistycznego” i twierdził, że „istnieje zasadniczo łączność jej statusu poznawczego z generalizacjami typu humanistycznego, których funkcją nie polega na konstruowaniu hipotez podległych przyrodniczym warunkom testowalności, ale na nadawaniu sensu zjawiskom świata

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ O ile wiem, pierwszym który wprowadził myśl Freuda do wykładów z estetyki był S. Morawski (por. jego *Estetyka Freuda*. Streszczenie wykładów dokonane przez K. Janicki, maszynopis w posiadaniu biblioteki IF UW. Patrz także: W. Jedlicki: *Co się dzieje o freudyzmie i psychoanalizie*. Warszawa 1961).

⁴⁶ J. Reykowski: *Freud i psychoanaliza*, w: B. Baczkowski (red.): *Filozofia i socjologia XX wieku*. Warszawa 1962, s. 80.

ludzkiego”⁴⁷. Pionierem odradzającej się w Polsce w latach sześćdziesiątych psychoanalizy klinicznej był Jan Malewski⁴⁸.

Najogólniej charakteryzując ten okres można powiedzieć, że psychoanaliza zaczęła do siebie dobrze czuć na drodze filozoficznej i tą właśnie drogą, szczególnie przed II wojną światową, zaczęła robić dla siebie miejsce, aczkolwiek zwykle z komentarzem krytycznym. Najostrzejszy komentarz stanowiła praca *Wstęp do anty-psychoanalizy*⁴⁹. Szewczuk nie tylko krytykował poszczególne wątki, ale podważał wartość głównej myśli Freuda, która stanowiła podwalinę jego koncepcji, a mianowicie myśli o motywującym nas nieświadomym *libido*. Pisał: „Ka dy człowiek ma mniej lub więcej takich przeżyć, z którymi przedtę kimś nie wywnośnia się. I zawsze jakieś słowo kojarzone samorzutnie, może o nie zahaczyć, wstrzymując na chwilę przeciwny bieg skojarzeń. Ale po pierwsze nie musi to być ten sam kompleks Edypa, Elektry czy jeszcze inny, a po drugie nie stanowi one centralnego ośrodka życia psychicznego danego człowieka. A jeżeli już się nawet tak zdarzy, że ktoś jest okrutnie rozseksualizowany, szczególnie w słowach, to bynajmniej nie w tym wyraża się jego natura ludzka, lecz jedynie podatność systemu nerwowego na wszelkie uwarunkowania. Jeżeli ktoś powie, że dojdzie w toku swobodnego kojarzenia do treści seksualnych oznacza koniec drogi, stację docelową, ba ostateczną, mimo iż w rzeczywistości jest to tylko jeden z przystanków na nigdzie niekończącej się drodze kojarzeń, to wolno mu wprawdzie bawić się w konduktora i namawiać wszystkich pasażerów aby na tym właśnie przystanku wysiadali i oddawali się seksualnej kontemplacji, ale z tego wcale nie wynika, że jego informacja jest prawdziwa i że wysiadają należycie. Jeżeli taka zabawa trwa dłużej konduktor może ulec obsesji powtarzania nieprawidłowej informacji, a co bardziej wrażliwi na sugestie pasażerowie, mogą ulec obsesji wysiadania na przystanku LIBIDO”⁵⁰. W tym samym czasie ukazało się tłumaczenie pracy Bassina,⁵¹ który traktuje nieświadomość jako formę czynności nerwowych, co wydaje się być bliższe rozumieniu Szewczuka niż jak – w moim przekonaniu – chciał Freud, jako życie psychiczne.

W psychiatrii natomiast na podkreślenie zasługują prace Antoniego Kłopińskiego, w których można zauważyć stałą dyskusję z Freudem. Akcepta-

⁴⁷ L. Kołakowski: *Słowo wstępne*, w: C. Thompson: *Psychoanaliza. Narodziny i rozwój*, tłum. T. Kołakowska. Warszawa 1966.

⁴⁸ Patrz: S. Murawiec: *Między dawnymi i nowymi laty. Wywiad z dr. Janem Malewskim*. „Dialogi” 2001, nr 1-2.

⁴⁹ W. Szewczuk: *Wstęp do anty-psychoanalizy*. Warszawa 1973.

⁵⁰ Tamże, s. 258.

⁵¹ Zob. F. Bassin: *Zagadnienia nieświadomości. O nieświadomych formach wyszej czynności nerwowej*. Warszawa 1972.

cyj i niezgod⁵². Andrzej Jakubik podkreśla, że Kpiński akceptuje wyrażenie wskazania Freuda co do relacji pacjent - lekarz, np. to, że postawa lekarza powinna cechować bierność, milczenie, nieudzielanie rad, a przede wszystkim nie ocenianie, zwłaszcza w kategoriach moralnych⁵³. W innym miejscu ten sam autor podkreśla następujące podobieństwa Kpińskiego i Freuda: kontynuacja orientacji biologicznej, podkreślanie jej roli nie wiadomych procesów psychicznych, akcentowanie znaczenia konfliktów wczesno-dziecięcych dla rozwoju osobowości i dla kształtowania się zaburzeń psychicznych, interpretacja wielu procesów psychologicznych i fenomenów psychopatologicznych na gruncie mechanizmów projekcji, tłumienia, regresji, internalizacji i identyfikacji; koncepcja lęku, sumienia, agresji. Uwagi krytyczne dotyczą następujących elementów psychoanalizy: odrzucenie technicznego komponentu modelu ludzkiej psychiki, nieufność do metody wolnych skojarzeń jako metody, za pomocą której można odsłonić „zasłony niepamięci” przykrywające podstawowe mechanizmy z okresu wczesno-dziecięcego. „Nie psychoanalizyści mają powagę w tym obrazie jest rzeczywistości przeżytej przez dziecko, a ile mitologii psychoanalitycznej?”⁵⁴.

Niejednoznaczny a nawet wręcz sprzeczny stosunek do psychoanalizy jest jednym z charakterystycznych rysów twórczości Kpińskiego - pisze Jakubik. „Krytykuje przyjmowanie przez terapeutę postawy niezauważanego obserwatora, stosowanie nieobiektywnych metod badania (m.in. metody wolnych skojarzeń czy analizy marzeń sennych) zajmowanie przez chorego pozycji leżącej w czasie psychoterapii itp. Przypomina, że choć wśród Polaków było kilku znamienitych psychoanalityków, m.in. Maurycy Bornstein, Gustaw Bychowski, Jakób Frosting, Eugeniusz Minkowski⁵⁵ to kierunki analityczne nie zyskały popularności u nas w kraju. Nie wydaje się nam wszakże byśmy przez brak tradycji psychoanalitycznej tego stracili. Psychoterapia w Polsce zarówno dawniej jak i obecnie opiera się nie na rozważaniach psychoanalitycznych, ale na zdrowym rozsądku i na humanitarnym podejściu do chorego. Na tym polega dzisiaj jako stosunek

⁵² Zob. np. A. Kpiński: *Podstawowe zagadnienia w społecznej psychiatrii*. Warszawa 1978.

⁵³ A. Jakubik: *Przedmowa*, w: A. Kpiński: tamże.

⁵⁴ A. Jakubik, J. Masłowski: *Antoni Kpiński - człowiek i dzieło*. Warszawa 1981, s. 227 i dalsze.

⁵⁵ E. Minkowski jest przede wszystkim znany jako psychiatra o orientacji fenomenologiczno-egzystencjalnej. Ponieważ jest to postać prawie całkowicie nieznana w Polsce warto napisać o nim kilka słów więcej. Urodził się w 1885 r. Pochodził ze starej polsko-żydowskiej rodziny. Studiował medycynę w Warszawie, w 1905 roku uczestniczył w manifestacji o przywrócenie języka polskiego na studiach, za co został usunięty z uniwersytetu z zakazem studiowania na obszarach carskiej Rosji. W latach 1911-1913 przebywał w klinice w Burgholzli w Zurichu gdzie pracowali Jung, Binswanger, Abraham, a także krótko przebywał Lacan. Przyczynił się bardzo do rozwoju psychiatrii francuskiej (publikował głównie po francusku), a szczególnie nurtu fenomenologiczno-egzystencjalnego.

człowieka do człowieka (...) polscy psychiatrzy zawsze kładli głównie nacisk na wytworzenie właściwego stosunku emocjonalnego pomiędzy chorym a lekarzem i uważali to za istotny sens psychoterapii, wyprzedzając w ten sposób współczesne szkoły analityczne⁵⁶. W latach siedemdziesiątych rozpoczął się nurt translacyjny⁵⁷.

Ostatnie dwadzieścia lat cechuje wręcz eksplozja zainteresowania psychoanalizą i psychoterapią. Spowodowane to jest między innymi przemianami politycznymi, liberalizacją ideologiczną i oczywiście ciekawością intelektualną. Bariery polityczne utrudniają normalny przepływ informacji intelektualnej i kulturowej przestały istnieć, co widać, Polska zaczęła stanowić atrakcyjny teren różnych wpływów ideowych. Zaczęła przyciągać stowarzyszenia i organizacje z obszaru psychologii głębi, aktywne na tzw. Zachodzie, nie tylko ortodoksyjnie psychoanalityczne, ale także wszelkiego rodzaju nurty rewizjonistyczne.

Główne nurty aktualnej recepcji psychoanalizy to nurt translacyjny, organizacyjny i teoretyczny. Tłumaczone są dzieła Freuda⁵⁸ - uzupełnianie zaniedbań translacyjnych narosłych przez pół wieku. Są opracowywane słowniki psychoanalityczne⁵⁹, a także dzieła i utwory powstałe z inspiracji freudyzmem choć nie zawsze z nim zgodne. Pojawiły się instytucje, których celem jest badanie i rozwój psychoanalizy, jak np. Fundacja do Popierania Rozwoju Psychoanalizy, Towarzystwo Badań nad Psychoanalizą. Sekcja - Psychoanalizy przy PTP, pojawiło się pismo „Wiat Psychoanalizy”⁶⁰, a także instytuty kształcenia psychoanalitycznego, którym towarzyszy własna aktywność badawcza prezentowana w wydawanych biuletynach⁶¹. Rozwinęła się współpraca na szerszą skalę z instytutami psychoanalizy we Francji i w Niemczech. Nie można nie wspomnieć o aktywności studenckich kół naukowych, które także podejmują zagadnienia psychoanalityczne na swoich konferencjach i zjazdach⁶².

⁵⁶ Tamże, s. 244-245.

⁵⁷ Ogromne zasługi ponosi tu J. Prokopiuk. Jeżeli czasem pojawiają się w końcu lat dziewięćdziesiątych krytyczne uwagi co do tłumaczenia niektórych pojęć psychoanalitycznych na język polski, to należy przy tej krytyce zawsze pamiętać, że jest ona możliwa dzięki niemu. Tłumaczenie jest pracą hermeneutyczną, a ta, jak wiadomo, praktycznie nigdy się nie kończy. „Zlewianie horyzontów” jest procesem nieskończonym.

⁵⁸ Tego zadania podjął się R. Reszke jako wydawca i tłumacz, pod kierunkiem D. Lagacha.

⁵⁹ Zob. np. J. Laplanche, J.-B. Pontalis: *Słownik psychoanalizy...* czy S. Fhaner: *Słownik psychoanalizy*, tłum. J. Kubitsky. Gdańsk 1996.

⁶⁰ Zob. „Wiat Psychoanalizy”, Białystok, red. nac. Cz. Dziekanowski.

⁶¹ Zob. „Dialogi. Zeszyty Instytutu Psychoanalizy i Psychoterapii”, kwartalnik. Zawiera poza tym warsztaty tak i cz. translacyjny, red. nac. K. Walewska.

⁶² Zob. np. J. Ostaszewicz (red.): *Psychoanaliza, psychologia analityczna. Interpretacje, kontynuacje, widzenie*. Warszawa 1985. Materiały z sesji organizowanej przez Wydział Polonistyki UW, czy R. Dziurła i S. Groth: *Pisarz i psychoanalizy*, dz.cyt.

Je eli chodzi o nurt teoretyczny, to stanowi on kontynuacj dróg rozpocz tych w mi dzywojniu. Kontynuacje, uwzgl dniaj ce jednak e nowe obszary wiedzy filozoficznej, które z kolei pozwalaj na wydobycie wi cej w tków z my li samego Freuda. Rozwijaj si zatem my l skupiona na styku literatury i psychoanalizy⁶³, na styku psychoanalizy i socjologii, gdzie wydobywane s w tki społeczno-utopijne obecne w my li Freuda.

Rozwijana jest te refleksja na styku psychoanalizy i psychologii⁶⁵, aczkolwiek generalnie psychoanaliza nie jest serdecznie widziana przez psychologów akademickich, z wyj tkiem tych jej w tków, które weszły jakby na stałe do poszczególnych dyscyplin psychologicznych⁶⁶. Znajduje również swoje miejsce w psychoterapii⁶⁷. Owocnie tak e rozwijaj si interdyscyplinarne badania na styku psychoanalizy i filozofii, szczególnie interpretacja hermeneutyczna⁶⁸, ale również my l freudologiczno-analityczna⁶⁹. W ostatnich latach nast piło zainteresowanie kategori nie wiadomo ci w obszarze filozofii nauki⁷⁰. Nie wszystkie prace łatwo poddaj si klasyfikacji. Stanowi bowiem efekt inspiracji ró nymi autorami i własnych prze-my le . Prowadzone s seminaria po wi cone zwi zkom psychoanalizy i filozofii. Pojawiaj si prace magisterskie i doktorskie powstaj ce z bada prowadzonych na tych stykach. Rozwijaj si tak e refleksja nad psychoterapi⁷¹ i nurt krytyczny w stosunku do psychoterapii W odró nieniu od krytyki

⁶³ Nieocenion warto maj tu tłumaczenia i opracowania Ricouerowskiej interpretacji psychoanalizy, dokonane przez S. Cichowicza. Zob. m.in. P. Ricouer: *Egzystencja i hermeneutyka*. Warszawa 1975; zob. tak e: D. Danek: *Sztuka rozumienia. Literatura i psychoanaliza*. Warszawa 1997; Cz. Dziekanowski: *Psychologia literatury. Zaproszenie do interpretacji*. Warszawa 1999; jak również Pi-sarz i psychoanalizy, dz. cyt.

⁶⁴ Zob. m.in. M. Chalub ski: *Antropologia i utopia: jednostka i społecze stwo w pogl dach Ericha Fromma*. Warszawa 1992; tego : *Fromm*. Warszawa 1993, czy R. Saciuk: *Ameryka ska psychoanaliza kulturowa*. Wrocław 1986, oraz niedawno wydana praca P. Szalek: *Lewica freudowska. Od psychoanalizy do irracjonalizmu*. Łód 1999.

⁶⁵ Zob. K. Pospiszyl: *Zygmunt Freud: człowiek i dzieło*. Wrocław 1991.

⁶⁶ Zob. J. Strelau (red.): *Psychologia. Podr cznik akademicki*. Gda sk 2000.

⁶⁷ Zob. L. Grzesiuk (red.): *Psychoterapia*. Warszawa 1994.

⁶⁸ Zob. np. P. Dybel: *Dialog i represja*. Warszawa 1995 czy tego *Freuda sen o kulturze*. Warszawa 1996; A. Pawliszyn: *Skryte podstawy rozumienia: hermeneutyka a psychoanaliza* Gda sk 1993, czy H. Mikołajczyk: *Psychoanaliza Freuda - próba hermeneutycznej rekonstrukcji*. Cz stochowa 1995.

⁶⁹ Zob. np. H. Puszko: *Filozofia jako psychoanaliza egzystencjalna*. Warszawa 1993, czy Z. Rosi ska: *Psychoanalityczne mylenie o sztuce*. Warszawa 1985, oraz tej e: *Freud*. Warszawa 1993, a tak e: Sz. Wróbel: *Odkrycie nie wiadomo ci czy destrukcja kartezyjskiego podmiotu poznaj cego*. Wrocław 1997.

⁷⁰ Zob. A. Motycka: *Nauka a nie wiadomo : filozofia nauki wobec kontekstu tworzenia*. Wrocław 1998; a tak e A. Motycka i W. Wrzosek (red.): *Nie wiadomo jako kategoria filozoficzna*. Warszawa 2000.

⁷¹ Zob. np. Z. Rosi ska, E. Olender-Dmowska (red.): *Psychoterapia i kultura*. Warszawa 1997, a tak e pismo „Psychoterapia”, kwartalnik, organ psychoterapii Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego, red. nac. J. W. Aleksandrowicz, Kraków; jak również „Przegl d Filozoficzny” nr 3, 2000,

psychoterapii i psychoanalizy prowadzonej w ubiegłym okresie, pojawia si krytyka przeprowadzona od wewn trz⁷², to znaczy przez osoby, które same poddały si procesowi psychoanalitycznemu, lub tak e były psychoterapeutami, a maj jednocze nie wykształcenie filozoficzne.

Naley te odnotowa ywo obecne w Polsce promieniowanie my li Freuda poprzez nurty „dysydenckie”, jak np. jungowskie⁷³ czy lacanowskie⁷⁴. Tu pojawiaj si odr bne zwi zki z religioznawstwem i j zykoznawstwem i wymagaj odr bnego opisu.

Dzieje psychoanalizy w Polsce jeszcze si nie zako czyły. Wydaje si , e nie osi gn ły nawet swojego *akme*. Mo na jednak e powiedzie , e mylenie psychoanalityczne, pewne terminy, a tak e schematy interpretacyjne weszły na stałe do wiadomo ci kulturowej. Weszły w krwioobieg potoczno ci, ale tak e i refleksji humanistyczno-filozoficznej. Czy to dobrze? Zdania, jak to zazwyczaj bywa, s podzielone. Z pewno ci przyczynia si to do nadw tlenie *homo rationalis*, rozumianego w sko. By mo e słuszniej byłoby powiedzie , e refleksja nad psychoanaliz przyczynia si do rozszerzenia koncepcji racjonalno ci, e umo liwia racjonalne uj cie naszej irracjonalno ci, tego, co w nas ciemne i niszczy ce. Ale racjonalne ujmowanie naszej irracjonalno ci wymaga pracy, która nie jest łatwa.

numer po wi cony refleksji nad psychoterapi . Por. tak e tłumaczone prace A. Miller, jak np. *Pami wyzwolona*, tłum. J. Hockuba. Warszawa 1995; E. Fromm: *O sztuce sluchania*, tłum. R. Saciuk. Warszawa 1966.

⁷² Zob. np. P. Szalek, dz. cyt, czy A. Miller, dz. cyt

⁷³ Zob. np. m.in. J. Prokopiuk: *Jung czyli gnoza XX wieku*, wst p do C. G. Jung: *Archetypy i symbole*. Warszawa 1993; A. Motycka: *Nauka a nie wiadomo* , dz.cyt; Z. Rosi ska: *Jung*. Warszawa 1982, oraz pismo „Albo-albo — inspiracje jungowskie”; Z. Dudek: *Psychologia integralna Junga*. Warszawa 1995.

⁷⁴ Zob. m.in. P. Dybel: *Urwane cie ki. Przybyszewski, Freud, Lacan*. Kraków 2000.